

ANTOLOGIA POLSKIEJ FANTASTYKI

**SCIENCE FICTION**

**PO POLSKU**



**Jakub Ćwiek Dariusz Domagalski**

Tomasz Duszynski Agnieszka Hulan Artur Lison

Pawel Palinski Piotr Sarsota Andrzej W. Sawicki

Szymon Stozek Istvan Vlavay Milosz Wójcik

pod redakcją **Anny Karloch**



# Najbardziej lubię te mleczone, z tym brązowym w środku, babciu

Kruger



Antologia Polskiej Fantastyki

*Science fiction po polsku*

Pod redakcją Anny Kańtoch

Paperback 2012

Stron: 249

Cena: 34 zł

No, powoli zbliża się premiera *Science fiction po polsku 2*, prace redakcyjne trwają, czas najwyższy, by tom pierwszy, któremu patronuje Fahrenheit, omówić, a i przy okazji sobie odświeżyć.

Krótką formą literacką (nowele, opowiadania) w science fiction to w mojej skromnej opinii „sól tej ziemi”. Forma dla gatunku idealna. Nie żebym nie lubił i nie czytał powieści, a nawet wielotomowych sag, ale właśnie opowiadania zawsze wydawały mi się najzgrabniejszym sposobem na oddanie typowego dla sf klimatu. Może winny jest tu mój sentyment, bo pierwszą tego typu fantastykę czytałem jako nastolatek (mmmmm, *Don Wollheim proponuje*), a może należę do czytelników preferujących formy krótsze i treściwsze, w każdym razie zawsze chętnie sięgam po antologię. Oczywiście science fiction.

I choć na podaż antologii na naszym rynku nie mogę narzekać, to *Science fiction po polsku* jest propozycją dość nietypową. Nie brakuje u nas antologii sf zagranicznych autorów. Są antologie polskich pisarzy, gdzie sf miesza się z fantazy i horrorem. Są książki polskie o tematyce sf, ale napisane przez jednego autora (żeby daleko nie szukać, wskażę paluchem Lema). Ale żeby antologia opowiadań science fiction - i w dodatku tylko polskich autorów? A na okrasę łącząca znanych już

pisarzy i debiutantów? To dużo rzadsze.

No i jak wyszło? Bo nie da się ukryć, że okładka obiecuje wiele, grafika polskiego huzara-kosmonauty jest rewelacyjna i bardzo symboliczna. A co w środku? Pełny przegląd najbardziej fantastycznych pomysłów, które zadowolą niejednego wybrednego czytelnika.

Antologię otwiera opowiadanie pisarza debiutującego, Szymona Stoczka. *Samolubny gen* to opowieść o przyszłości genetyki, o planowaniu dzieci i zwycięskiej armii biało-czerwonej. Solidne, napisane z przymrużeniem oka, opowiadanko. Z nóg nie zwala, ale przyjemnie przeczytać.

Mocne uderzenie przychodzi zaraz potem, wraz z *Wszyscy jesteście dziećmi BOG-a* Pawła Palińskiego. Cyberpunkowy świat, mroczny i męczący, beznadziejny żywot i zagoniony uciekinier.

*Upiorny błękit* Dariusza Domagalskiego to pierwsze zaskoczenie o wydźwięku negatywnym. Sztandarowy autor antologii (na okładce większą czcionką) serwuje nam dość sztampowe opowiadanie, w którym nieznana siła wykańcza kolejno członków załogi statku komicznego podczas wyprawy na koniec wszechświata.

Z *poradnika niepraktycznego przeżycia postatomowego* Piotra Saroty to dość prosta, przerysowana humoreska. Napisana dla czytelnika bardziej ceniącego styl i humor (dość specyficzny) niż fabułę.

Drugi mocny punkt antologii serwuje nam Andrzej W. Sawicki. *Nadejście zimy* to świetne opowiadanie o pracy informatyków-programistów w zderzeniu z pozaziemską inteligencją. Szczególnego charakteru nadaje tekstowi korporacyjna rzeczywistość z punktu widzenia szefakarierowicza i zgrabne połączenie tematyki science fiction ze środkami typowymi dla fantasy.

Zdecydowanie trzyma też poziom Agnieszka Hałas w *Opowieści o śpiących królewnach*. Choć sceneria opowiadania jest dość uboga (transportowiec przemierzający kosmos), to mroczne tło opowieści robi swoje. Zdecydowanie jedno z ciekawszych opowiadań, choć może brak mu nieco, jak dla mnie, bardziej dramatycznego zakończenia.

Nieźle wypada *Placówka na prawo od Syriusza* Tomasza Duszyńskiego. Co prawda motyw człowieka spędzającego długi czas na samotnej placówce jest dość mocno ograny w sf, ale nie traci na świeżości. A solidna porcja dość bezpośredniego i zabawnego języka zawsze jest w cenie.

*Księża Marka trzy spotkania z demonem* Artura Laisena to trzeci mocny punkt antologii i jednocześnie moje ulubione w niej opowiadanie. I choć może się Wam wydać dziwne, co historia, zdawałoby się, dość sztampowa w poetyce horroru, robi w antologii sf, to jest to naprawdę dobre opowiadanie i aż szkoda zdradzać tu coś więcej ponad tytuł.

Z opowiadaniem Istvana Vizvary'ego mam zawsze pewien problem. Bynajmniej nie chodzi o to, że mi się nie podobają, ale zawsze pozostawiają mnie w poczuciu, że czegoś nie zrozumiałem. I tak jak inne utwory autora - *Muñeca* również ma w sobie coś specyficznie niepokojącego. A oprócz tego jest bardzo ciekawym kryminałem, niemalże klasyczną zagadką zamkniętego pokoju w scenerii sf.

W przedostatnim w tomie *Przeżyciu* Milena Wójtowicz sięgnęła po tematykę dla niej dość nietypową: mianowicie tak zwyczajnie wzięła i wysłała w kosmos wampira. I jeśli stają Wam przed oczami mhoczni Edward i Jasper, to jest błędny trop. Wampir Mileny nie jest mhoczny, to po prostu zabójca, prawdziwy i jednocześnie koszmarny.

Zamykająca antologię *Obroża* Jakuba Ćwieka jest dla mnie drugim negatywnym zaskoczeniem tego

zbioru. Bo mamy tu niezbyt obszernie opisany znakomity pomysł, czyste sf, z którego autor decyzją swego bohatera rezygnuje, skreślając tym samym znaczną część ciekawej potencjalnej fabuły. Robi to wrażenie, jakby autor nie miał już siły na rozwijanie tego opowiadania, zmęczony napisaniem ciekawego wstępu do tej antologii.

Każda antologia jest jak pudełko czekoladek, które dostawałem w dzieciństwie. Każde opowiadanie jest inne, o czym innym, napisane innym językiem, w innym klimacie i z innym humorem. I to chyba jest największy plus antologii opowiadań science fiction. A gdy do zbioru trafiają naprawdę dobre teksty, to jest już wręcz rewelacyjnie. Właściwie szkoda tylko, że największy zawód sprawili dwaj autorzy, których nazwiska, zdawałoby się nie bez powodu, wyróżniono na okładce większą czcionką.

*Daniel Ostrowski*